

Saudyjsko-irańskie porozumienie pod chińskim patronatem

12 marca 2023

W piątek 10 marca 2023 roku, po wielu latach bez stosunków dyplomatycznych Teheranu i Rijadu, a także wzajemnych wrogości, objawiających się między innymi atakami proirańskich organizacji militarnych na terytorium Arabii Saudyjskiej, Saudowie zdecydowali się po długich rozmowach w Bagdadzie oraz ostatnich w Chinach, na poprawę relacji z Islamską Republiką Iranu.



W ciągu najbliższych dwóch miesięcy Arabia Saudyjska oraz Iran wznowią stosunki dyplomatyczne zerwane po tym, jak doszło do ataków na saudyjską ambasadę w Teheranie oraz konsulat Rijadu w Mszhedzie jako konsekwencji skazania na karę śmierci w AS szyickiego duchownego Nimra an-Nimra, który walczył o pełnię praw obywatelskich dla szyitów w kraju ze stolicą w Rijadzie. Dojdzie w ramach tego rzecz jasna także do otwarcia ambasad: zarówno saudyjskiej w Teheranie, jak i irańskiej w Rijadzie. Strony porozumiały się także w sprawie wzajemnego poszanowania suwerenności oraz integralności terytorialnej oraz wdrożenia

umowy o bezpieczeństwie, którą Iran i Arabia Saudyjska podpisały w roku 2001. W życie wejść ma także porozumienie z maja 1998 roku, którego celem było budowanie więzi pomiędzy Rijadem a Teheranem w kwestiach gospodarczych, handlowych, inwestycyjnych, technicznych, naukowych, kulturalnych, sportowych i młodzieżowych.

Porozumienie to zostało zawarte przy wydatnym wsparciu Chińskiej Republiki Ludowej. Oba kraje podziękowały Pekinowi za pośrednictwo w zawarciu historycznego porozumienia. Przewodniczący zespołu irańskiego Ali Shamkhani, sekretarz Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu, oraz Musaad bin Mohammed Al-Aliban, saudyjski minister stanu wyrazili uznanie dla Chin za organizację i promocję spotkania oraz stwierdzili, że są gotowi wdrożyć ustalenia, które zawarto na terytorium ChRL.

Strona chińska tym samym po raz kolejny pokazała się jako zwolennik dyplomacji i mediacji pomiędzy zwaśnionymi stronami, które całymi latami prowadziły ze sobą mniej lub bardziej otwarty konflikt militarny, ideologiczny czy też polityczny. Chińczycy od początku rozszerzonego konfliktu ukraińsko-rosyjskiego, który rozpoczęto 24 lutego 2022 roku, konsekwentnie opowiadają się za pokojowym rozwiązaniem w trakcie, kiedy Stany Zjednoczone, główny adwersarz Pekinu przedłużają tę wojnę, aby wykorzystać ją do wzmocnienia własnego kompleksu militarno-przemysłowego, przetestowania nowych rozwiązań, technologii oraz strategii wojskowych, a także, aby osłabić siłę rosyjską i zapewne również (a może przede wszystkim) zdestabilizować połączenia infrastrukturalne łączące Azję z Europą, osłabiając tym samym wpływ Chin na starym kontynencie i hamując tym samym ich wzrost gospodarczy, jednocześnie zapewniając sobie kontrolę nad chiński eksportem dzięki niszczeniu alternatywy dla handlu morskiego, jaką niewątpliwie jest Inicjatywa Pasa i Szlaku, której najkrótsza nitka z Chin do Europy miała przebiegać właśnie przez Ukrainę.

Pomimo tego, iż Waszyngton deprecjonuje zaangażowanie Chin w

rozmowy pokojowe Saudów i Iranu, twierdząc, że kluczowe dla zawarcia porozumienia było wywieranie na Teheran presji, mając zapewne na myśli, oprócz sankcji także wspieranie przez zachód rewolucji i zamachów terrorystycznych na terytorium Iranu po tajemniczej śmierci Kurdyjki Mahsy Amini, dla Amerykanów porozumienie Teheranu z Rijadem może okazać się zbawienne w skutkach.

Stany Zjednoczone już dzisiaj zaangażowane są w konflikt zbrojny na Ukrainie, który spowodował konieczność częściowego przekierowania uwagi USA z Azji na Europę, co wobec wzrastającej potęgi chińskiej jest dla amerykańskiego wysiłku politycznego i militarnego, mającego na celu powstrzymanie Chin, raczej niekorzystne. Gdyby doszło do eskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie, czego efektem mógłby być otwarty konflikt militarny, w wyniku którego zagrożony byłby Izrael, czynnik kluczowy w amerykańskiej strategii dla Bliskiego Wschodu, USA jako żydowski wasał musiałyby w taką wojnę się zaangażować. Częściowe rozładowanie napięć pomiędzy Arabami a Persami może okazać się więc dla USA o wiele korzystniejsze, niż mogłoby się to wydawać.



Co innego jednak interes Waszyngtonu, który na Bliskim Wschodzie przed pojawieniem się wojowniczych neokonserwatystów, realizujących żydowski interes etniczny,

polegał na utrzymaniu równowagi pomiędzy Iranem i Arabią Saudyjską i wspieraniu pokojowego współistnienia wszystkich krajów, a co innego interes Izraela. Izrael od razu po pojawieniu się informacji o porozumieniu Saudów i Irańczyków wyraził dezaprobatę dla tej inicjatywy, nazywając ją nawet zagrożeniem dla świata.

Yuli Edelstein, przewodniczący komisji spraw zagranicznych i obrony izraelskiego Knesetu nazwał sojusz saudyjsko-irański „złym dla Izraela i dla całego wolnego świata”. W podobne bębny bił były minister obrony państwa żydowskiego Benny Gantz, który stwierdził, że porozumienie irańsko-saudyjskie jest ogromnym powodem do niepokoju oraz rozwojem sytuacji, którego Izrael nie może zignorować.

Jeszcze latem 2022 roku dużo mówiło się o „Bliskowschodnim NATO”. W marcu 2022 roku w egipskim Szarm El-Szejk zebrali się oficjele państwowi Stanów Zjednoczonych, Izraela oraz krajów arabskich. Oprócz przedstawicieli Arabii Saudyjskiej, która kultywuje tajne związki z Izraelem od początku lat 1960., w rozmowach wzięli udział przedstawiciele Kataru, Bahrajnu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Jordanii i Egiptu. Był to pierwszy raz w historii, kiedy przedstawiciele reżimu syjonistycznego spotkali się z tak szerokim gronem urzędników państw świata arabskiego.

Celem spotkania wydawało się pchnięcie do przodu arabsko-izraelskiej inicjatywy bezpieczeństwa, która częściowo uwolniłaby Stany Zjednoczone od zaangażowania w obronę Izraela na Bliskim Wschodzie oraz skierowała gniew Iranu na kraje arabskie. Toteż nic dziwnego, że wysoki przedstawiciel Zjednoczonych Emiratów Arabskich, kraju, który kultywuje w ostatnich latach silne związki gospodarcze z Iranem poprzez handel w Zatoce Perskiej, pospieszenie zdementował, że jego państwo jest członkiem jakiegokolwiek inicjatywy wojskowej wymierzonej w jakikolwiek kraj, a zwłaszcza w Iran.

Wówczas minister obrony Izraela Gantz starał się sprzedać

opinii publicznej inicjatywę „Bliskowschodniego NATO”, zapewne po to, aby podsycić wrogość Iranu wobec krajów arabskich i to na nich skierować gniew Teheranu, odwracając jednocześnie uwagę Persów od Izraela.

Dzisiaj jednak eksperci syjonistyczni mówią o końcu inicjatywy obronnej, która miała być wymierzona w Iran. Danny Cytrynowicz z Instytutu Studiów nad Bezpieczeństwem Narodowym w Tel Awiwie napisał na twitterze, że porozumienie irańsko-saudyjskie udowodniło, że regionalny sojusz syjonistyczno-arabski, któremu nadano nawet nazwę „Bliskowschodniego NATO”, nie jest już możliwy i właściwie nigdy możliwy nie był.

Byli najwyżsi urzędnicy Izraela oskarżają o dopuszczenie do porozumienia saudyjsko-irańskiego obecnie rządzącą Izraelem ekipę Netanjahu. Twierdzą oni, że starali się jak mogli storpedować porozumienie nuklearne Iranu z Zachodem – wszyscy pamiętamy zapewne dziwne zdarzenia związane z wrogami Iranu, które miały miejsce latem 2022 roku w czasie kiedy ważyły się losy irańsko-zachodniego porozumienia nuklearnego – a po ich odejściu od władzy cały misterny plan wykorzystania Arabów jako zapory przeciwko irańskim działaniom przeciwko Izraelowi spalił na panewce w wyniku pekińskiego porozumienia z piątku 10 marca.

Yair Lapid, były premier Izraela stwierdził, że porozumienie Teheranu z Rijadem „odzwierciedla całkowitą i niebezpieczną porażkę polityki zagranicznej izraelskiego rządu”. Inny były szef rządu państwa żydowskiego Naftali Bennett określił sojusz Iranu z Saudami „poważnym i niebezpiecznym rozwojem [sytuacji] dla Izraela”, a także „politycznym zwycięstwem Iranu”. Sojusz ten według Bennetta „zadaje śmiertelny cios wysiłkom budowania regionalnej koalicji przeciwko Iranowi”. Dodał także że „rząd Netanjahu jest rozbrzmiewającą porażką gospodarczą, polityczną i porażką bezpieczeństwa, a każdy dzień jego istnienia zagraża państwu Izrael”.

Ksenia Swietłowa z Izraelskiego Regionalnego Instytutu

Polityki Zagranicznej skomentowała sojusz saudyjsko-irański jako podążanie w przeciwnym kierunku do wcześniej sugerowanego kierunku głębszego porozumienia izraelsko-saudyjskiego.

Widzimy więc, że głosy wobec porozumienia Iranu z Arabią Saudyjską w Izraelu są raczej jednoznaczne – wpłynie ono negatywnie na izraelskie interesy na Bliskim Wschodzie.

Pomimo powierzchownego wsparcia takiego sojuszu przez USA, gdyż amerykańskie interesy na Bliskim Wschodzie polegają obecnie raczej na wygaszaniu konfliktów, a nie ich podsycaniu, są w USA grupy wpływu i nacisku politycznego, którym pakt Iranu z Arabią Saudyjską zapewne jest mocno nie w smak.

Wydaje się, że jedną z nich jest amerykański sektor naftowy, który zwiększa swoje dochody, kiedy na Bliskim Wschodzie panuje konflikt i niestabilność. W wyniku zawirowań na rynkach energii petroemiratów, w wyniku np. dewastowania infrastruktury naftowej przez konflikty zbrojne lub pojedyncze uderzenia w instalacje do wydobycia, lub przetwarzania ropy naftowej, cena tego surowca szybuje w górę a nafciarze znad Potomaku wówczas napełniają swoje portfele dodatkowymi zyskami.

Drugą grupą interesu, której zależeć może na bliskowschodniej niestabilności i kultywowaniu Zimnej Wojny saudyjsko-irańskiej, która trwa od 1979 roku, jest amerykański sektor wojskowo-przemysłowy. Każda niestabilność i zagrożenie dla sojuszników USA na Bliskim Wschodzie generuje zapotrzebowanie na produkty branży wojskowej, na które bajecznie bogate arabskie satrapie nie szczędzą pieniędzy.

Trzecią i ostatnią niezwykle wpływową grupą interesu w USA, która nie chce porozumienia Arabów z Persami, jest oczywiście zorganizowane amerykańskie żydostwo, zwłaszcza to zaangażowane we wspieranie państwa Izrael.

Od dłuższego czasu Izrael starał się podpuszczać Arabów przeciwko Persom, aby stanowili oni dla Izraela „mur obronny”

przeciwko wpływom irańskim. Właśnie pozbawieniem reżimu syjonistycznego „muru obronnego” nazwał pakt irańsko-saudyjski w piątek były premier Yair Lapid. Ten mur obronny miał z czasem zostać sformalizowany w sojusz wojskowy, odpowiednik europejskiego Paktu Północnoatlantyckiego (NATO). Dzisiaj po porozumieniu Teheranu z Rijadem taki pakt jest już właściwie praktycznie niemożliwy.



Po raz kolejny więc widzimy rozbieżność interesów Izraela i USA. Amerykańskie interesy imperialne, które dosyć dobrze pojmuję obecna administracja Josepha Bidena, stoją w poprzek interesom bezpieczeństwa reżimu syjonistycznego.

Izraelczycy jasno określili po piątkowym porozumieniu, że robili, co mogli, aby storpedować nowe porozumienie nuklearne Iranu z zachodem. Biorąc pod uwagę zawarcie nowego porozumienia Iranu z Arabami, możemy z dość dużą dozą prawdopodobieństwa, graniczącą ze 100% pewnością, skonstatować, że i teraz Izrael robi wszystko, aby rozbić sojusz Iranu z Arabami. Jak owo rozbijanie może wyglądać?

No cóż, wcale nie zdziwiłbym się, gdyby na terenie USA, Arabii Saudyjskiej, ZEA lub innego kraju Zatoki Perskiej czy też każdego innego kraju ziemskiego globu w najbliższym czasie doszło do spektakularnego zamachu terrorystycznego, lub innego

aktu zbrodni przeciwko Arabom, który natychmiast propaganda żydowska w Izraelu, USA lub Europie Zachodniej starałaby się powiązać z Iranem, lub ogólnie światem szyickim. Operacje fałszywej flagi to stała, niezmienna metoda kompromitowania wrogów Izraela od początku lat 1950. i słynnej operacji w Egipcie, gdzie przy użyciu tamtejszych Żydów Izrael starał się skłócić Arabów z Amerykanami i Anglikami. Afera, która z tego wyniknęła, została określona jako „Afera Lawona” i doprowadziła do utraty zaufania zachodu wobec Izraela na wiele lat.

Biorąc pod uwagę, że Izrael właściwie nie może zaatakować Iranu bez współpracy ze światem arabskim, a świat arabski powiedział jasno, że paktu wojskowego z Izraelem nie chce, działania pod fałszywą flagą wydają się idealną metodą na skłócenie i rozbicie rodzącego się większego porozumienia szyitów z sunnitami pod egidą Pekinu, który jest żywotnie zainteresowany, aby Bliski Wschód stał się oazą stabilności, przez którą przebiegać będzie południowa nitka żelaznego Pasa i Szlaku oraz rzecz jasna wzdłuż wybrzeży bliskowschodnich państw morska nitka One Belt One Road.

Biorąc pod uwagę, że administracja Bidena, w przeciwieństwie do administracji republikańskich, w których interesy nafciarzy, zbrojeniówki i Syjonizmu są znacznie silniejsze, będzie raczej starała się zabezpieczyć względny pokój na Bliskim Wschodzie niż wpłatywać amerykańską armię w kolejną bezmyślną awanturę wojenną w interesie Izraela, spodziewać się możemy także islamskich (oraz każdych innych) zamachów na terenie USA, które będą miały dobitnie przekonać Amerykanów, że Demokraci nie radzą sobie z zapewnieniem Amerykanom bezpieczeństwa i w 2024 roku pora na zmianę ekipy u władzy.

Nikki Haley. Kim jest nowa kandydatka na prezydenta USA? Czy wygra z Trumpem?

Autor Kinga Wysocka | EURACTIV.pl | 15 lut 2023



A Syjoniści właśnie szykują do roli prezydenta Stanów Zjednoczonych pierwszą kobietę – Nikki Haley. W mojej opinii, jeżeli sprawy potoczą się według tego scenariusza, ma ona dużą szansę zostać 47. prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net